LECZENIE DOMOWE.

XXV.

EPILEPSYA,

JEJ PRZYCZYNY, ISTOTA CHOROBY, ZAPOBIEGANIE I LECZENIE.

Skreślił

Dr. M. Dyrenfurth.

Tłómaczył

Dr. J. St.

WARSZAWA.
NAKŁAD MAURYCEGO ORGELBRANDA.

1892

LECZENIE DOMOWE.

XXV.

EPILEPSYA,

JEJ PRZYCZYNY, ISTOTA CHOROBY, ZAPOBIEGANIE i LECZENIE.

Skreślił

Dr. M. DYRENFURTH.

Tłomaczył

Dr. J. St.

WARSZAWA.

NAKŁAD MAURYCEGO ORGELBRANDA.

1892.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 29 Іюля 1891 г.

Warszawa.—Druk S. Orgelbranda Synów, Krakow.-Przed. N. 66.

WSTĘP.

Jesteśmy świadkami zbiegowiska w najludniejszej części miasta. Bezmyślna gawiedź przygląda się z ciekawością widowisku, które, nawet na człowieku nie zbyt wrażliwym, sprawia niezmiernie przykre wrażenie, a które swą okropnością przyciąga obojętny tłum. Przedmiotem tej ciekawości jest nieszczęśliwy człowiek, który dostał nagle konwulsyi, skutkiem których wije się, leżąc na ziemi, w strasznych kurczach, po chwili zaś, przyszedłszy do siebie, kroczy chyłkiem na odrętwiałych kończynach do domu.

Choroba, której byliśmy świadkami, zowie się padaczką, wielką chorobą (epilepsyą od greckiego wyrazu — *epilambano*—napadać) a jest tak dawną jak świat. Starożytni nazywali ją chorobą świętą, boską (morbus sacer, divinus). Obecnie jeszcze niektóre wschodnie narody uważają epileptyków

za świętych, inne znowu za opętanych. U nas powszechnie znaną jest pod nazwą wielkiej choroby i w samej rzeczy ciężkie brzemię dźwiga dotknięty nią. Nie ma bowiem ani dnia, ani godziny spokojnej, bezustannie znajduje się w oczekiwaniu napadu, skutkiem czego wyrzec się musi udziału w życiu towarzyskiem i publicznem. Większość epileptyków jest pozbawioną nadziei, tej pocieszycielki wszystkich nieszczęśliwych, wiedzą bowiem, że choroba najczęściej kończy się dopiero wraz z życiem.

ROZDZIAŁ I.

Warunki powstawania i częstość.

W dziełach Hipokratesa spotykamy już opisy epilepsyi, jako choroby, wydarzającej się bardzo często. Nie ma z pewnością dzisiaj miasteczka, któreby nie posiadało kilku epileptyków. Po największej jednakże części każdy się z nią ukrywa, dla tego też zebranie statystyki nie należy wcale do łatwiejszych zadań. Lekarz francuzki Rayer, między 7,507 popisowymi w wieku 20 lat, znalazł 28 epileptyków, którzy zostali od służby wojskowej zwolnieni; czyni to 3,7‰. Ponieważ zaś kobiety jeszcze częściej chorują na epilepsyę, niż mężczyźni, można zatem śmiało przyjąć około 6‰.

Epilepsya wyjątkowo tylko rozpoczyna się u osób, będących dopiero w późniejszym wieku. Zazwyczaj widzimy ją u dzieci do 5-go roku życia, dalej u młodzieży obojej płci między 15 a 20 ro-

kiem, rzadziej już występuje między 20 a 25. Zauważono, że częściej dotyka ludzi o nizkim, aniżeli o średnim i wysokim wzroście. Czy nędza przyczynia się do powstawania tej choroby, jak to powszechnie sądzą, dotąd stanowczo nie stwierdzono, nie ulega tylko wątpliwości, że ludzie zamożni mogą łatwiej się z nią ukrywać i odpowiedniem leczeniem zmniejszyć częstokroć i natężenie ataków.

Zresztą statystykę w tym względzie zebrać wcale nie łatwo, a to dla tego, że w szpitalach, dostarczających głównego materyału statystycznego, leczą się prawie wyłącznie tylko ubodzy. Że niedostatek i brak mieszkania może stać się przyczyną epilepsyi, dowodzi przypadek, opisany przez Maisonneuv'a: Ośmnastu marynarzy, ściganych przez nieprzyjaciela, uratowało się, przebywszy znaczną przestrzeń wpław, na bezludnych skałach. Przebyli tu przez cały tydzień na mrozie, bez pożywienia i wszyscy zapadli na epilepsyą już po upływie czterech tygodni. W przeciągu półtora roku czternastu z nich zmarło. Należy jednakże przypuszczać, że w wypadku tym do powstania epilepsyi mógł się przyczynić w wysokim stopniu strach przed nieprzyjacielem i śmiercią głodową.

ROZDZIAŁ II.

Przyczyny.

Co do przyczyn epilepsyi, to niewątpliwie jedną z najczęstszych są nadużycia w napojach wyskokowych. Wykazano, że z pomiędzy epileptyków 8% dostarczają pijacy nałogowi, zauważano nawet, że dzieci pijaków często chorują na epilepsyę.

Zajęcia przy fabrykacyi ołowiem, a mianowicie robotnicy, pracujący z fabrykach ołowiu, często podlegają epilepsyi.

Nadmierna praca umysłowa, nieszczęścia wyczerpujące, silne, wstrząsające wrażenia, jak gniew, przestrach, naruszają niekiedy do tego stopnia równowagę w czynnościach systemu nerwowego, że stać się mogą natychmiast przyczyną ataku epileptycznego. Przytaczają z podobnych przyczyn bardzo wiele zachorowań. Charakterystycznym

jest przypadek, opisany przez znakomitego lekarza Boerhave'go: Pewna matka po gwałtownem wzruszeniu dała dziecku pierś, po wyssaniu natychmiast dziecko dostało ataku epileptycznego. Sam widok ataku epileptycznego może wywołać podobny. W Haarlem w pewnej ochronie dla dziewcząt wybuchła formalna epidemia; jedno z dzieci dostało napadu w przytomności wielu innych, dotąd najzupełniej zdrowych; oddziałało to na nie w taki sposób, że większość dostała kurczy. Wówczas Dr Boerhave rozkazał przynieść żelazo, rozpalone do białości i zagroził, że każde dziecko, które dostanie kurczy, będzie palonem; strach podziałał wybornie i choroba już się nie pojawiała. Prof. Most znał rodzinę, z której wszystkie córki, na widok ataku epilepsyi, na które cierpiał ich sąsiad, zapadały na podobne ataki.

Do momentów przyczynowych zaliczyć można inne choroby, usposabiające do dostania epilepsyi, a mianowicie skrofuły, angielską chorobę, szkarlatynę, ospę, reumatyzm stawowy, przymiot, dalej nadużycia płciowe, wnętrzniaki w kiszkach, zaburzenia w peryodzie, uszkodzenia mózgu skutkiem wniknięcia w jego substancyą odłamków kości czaszki, uderzenia lub upadek na głowę i kolumnę kręgową. Nawet spróchniały ząb wymieniają jako przyczynę epilepsyi, która znika jednocześnie z usu-

nięciem powodującej ją przyczyny. I tak np. znanym jest przypadek, że kawałek szkła od stłuczonej butelki, uwiązłszy w ranie, drażnił do tego stopnia nerw, że powodowało to formalne napady epileptyczne; po wydobyciu szkła z palca, chora wróciła w zupełności do zdrowia.

Wypada teraz przyjrzeć się jednej z najważniejszych przyczyn epilepsyi, jaką jest bezwątpienia dziedziczność i dla tego poświęcamy jej oddzielny rozdział.

ROZDZIAŁ III.

Dziedziczność.

Dobrze wszystkim znane przysłowie: niedaleko pada jabłko od jabłoni, sprawdza się zarówno w życiu ludzi zdrowych, jak i chorych. Każda istota z chwilą poczęcia odziedzicza po swych rodzicach nietylko cechy gatunkowe, ale i wszelkiego rodzaju własności, zarówno prawidłowe, jak i nieprawidłowe, t. j. chorobliwe. Prócz podobieństwa rysów przechodzi w znacznym stopniu na dzieci z rodziców charakter, talent a także usposobienia do chorób takich, jak pomieszanie zmysłów, suchoty, zołzy i t. p. Naturalnie nie odbywa się to w granicach form ściśle określonych. Tak np. odziedziczone usposobienie do choroby nerwowej może w późniejszym czasie przejawiać się jako hypokondrya, hysterya, obłąd, idyotyzm, wreszcie jako epilepsya Bywa wcale nie rzadko tak, że

choroba nie przechodzi na dzieci, lecz na wnuków, a zapobiedz jej można przez małżeństwo z zupełnie zdrową osobą, albo w ten sposób przynajmniej występować będzie w słabszej formie. Tym sposobem udaje się nawet po kilku pokoleniach wytępić w zupełności ową skłonność do dziedziczenia pewnych chorób.

Statystyka więzienna wykazuje, że choroby nerwowe i umysłowe przechodzą przez kilka pokoleń z jednego na następne.

Piorry przytacza następujące dane odnośnie do epilepsyi.

Ze 136 epileptyków (62 mężczyzn i 74 kobiet), żyjących w stanie małżeńskim, przyszło na świat 553 dzieci, z których:

	chłop.	dziew.	razem
Zmarło w wieku dziecięcym na konwulsye	89	106	197
„ bardzo młodo na inne choroby .	16	11	27
Urodziło się martwych	9	13	22
Chorowało na epilepsyą.	42	36	78
Idyotów	11	7	18
Obłąkanych.	5	6	11
Paralityków	22	17	39
Hysteryczek	„	45	45
Taniec Ś-go Wita.	2	4	6
Zezowatych.	5	2	7
Zdrowych	63	40	105
Razem	264	289	553

Ze 135 rodzin można było udowodnić dziedziczność epilepsyi ze strony ojca w 61 przypadkach, ze strony matki w 73, ze strony obojga rodziców 1.

Z 87 osób (40 mężczyzn i 47 kobiet) można było stwierdzić dziedziczność w następującym stosunku:

	mężcz.	kobiet	razem
Po ojcu epileptyku	3	5	8
„ matce epileptyczce	6	4	10
„ dziadku epileptyku	3	2	5
Miało epileptycznych braci	1	3	4
„ „ siostry	3	3	8
„ „ wuja	4	3	7
„ obłąkanego ojca	4	6	9
„ obłąkaną matkę	6	8	14
„ obłąkanych dziadków	4	5	9
„ „ braci	—	2	2
„ obłąkaną siostrę	3	2	5
„ obłąkanego wuja	2	4	6
Razem	40	47	87

Bardzo często uważają małżeństwo między bliskimi krewnymi za przyczynę epilepsyi, tymczasem nie ma żadnej podstawy naukowej, aby dwoje ludzi, pochodzących z jednej zdrowej rodziny, mieli koniecznie wydawać na świat dzieci, dotknięte chorobą. Rozumie się, jeżeli w rodzinie istnieje jaka

choroba dziedzicznie, przechodząca na następców, to w takim razie wyrażoną ona będzie z podwójną siłą. Wygaśnięcie wysoko położonych rodzin, i przychodzenie na świat idyotów, są wymownym dowodem podobnych małżeństw.

ROZDZIAŁ IV.

O odróżnieniu epilepsyi od innych chorób, przejawiających się drgawkami.

Najgłówniejszym objawem w epilepsyi są drgawki (konwulsye), t. j. ruchy, przychodzące do skutku niezależnie od woli chorego. Myliłby się jednakże ten, ktoby sądził, że konwulsye stanowią istotę omawianej choroby. Istnieje bardzo wiele stanów chorobowych, którym towarzyszą konwulsye, a które nie mają z epilepsyą nic wspólnego. Np. drgawki porodowe (eclampsia) są do niej wielce podobne, niekiedy nawet zachodzą trudności w postawieniu dyagnozy. Zarówno w jednej, jak i w drugiej chorobie, mamy do czynienia z chwilową utratą przytomności i drgawkami. *Eklampsia* jednakże jest chorobą ostrą, wydarza się najczęściej po porodzie, tymczasem epilepsya ma przebieg przewlekły, napady powtarzają się peryody-

cznie a chory w przerwach czuje się względnie dobrze.

Hysteryi, będącej chorobą nerwową, skutkiem której wrażliwość zostaje w wysokim stopniu spotęgowaną, towarzyszą także bardzo często drgawki. Przytomność jednakże zostaje zachowaną, napady wydarzają się głównie po silnych wzruszeniach, poprzedza je uczucie podobne, jak gdyby podnoszenie się kuli do gardła, a kończą się śmiechem albo płaczem. Hysteryczki nie padają na ziemię, ani nie kąsają sobie języka.

Taniec S-go Wita różni się tem od epilepsyi. że zwykle pojawia się u dzieci między 6 a 16 rokiem życia. Kurcze widzimy w mięśniach kończyn i twarzy. Chorzy nie tracą przytomności a choroba trwać może całe tygodnie, albo nawet miesiące.

W tężcu całe ciało podlega skurczowi, skutkiem czego zostaje wyprężone, jak struna, a głowa przechyla się ku tyłowi. I tu również przytomność zostaje zachowaną. Mamy przytem zazwyczaj do czynienia ze szczękościskiem, tak, że chory nie jest w stanie przyjąć ani lekarstwa, ani pożywienia, a podczas snu skurcz zostaje nieco zwolniony.

ROZDZIAŁ V.

Udawanie epilepsyi (symulacya).

Żebracy bardzo często symulują epilepsyą w celu wzbudzenia litości, dalej to samo czynią więźnie w celu uniknięcia kary i popisowi, chcący uniknąć służby wojskowej. Niektórzy symulanci dochodzą w sztuce udawania epilepsyi do prawdziwego mistrzowstwa, przyczem z bohaterską wytrwałością znoszą szczypania, kłócia a nawet pieczenie rozpalonem żelazem.

Istnieją jednakże pewne objawy, po których można rozpoznać symulacyą. I tak w epilepsyi w początku twarz staje się nadzwyczaj bladą, a dopiero później zaczerwienia się, źrenice nie reagują na najsilniejsze światło, czego żaden z symulantów udać nie jest w stanie. Prócz tego prawie wszyscy zaciskają wielki palec w dłoni, bo tak podanie o epilepsyi wymaga, tymczasem prawdziwy

epileptyk nie zawsze to robi. Wreszcie ci ostatni mają prawie zawsze na języku ślady po przebytych napadach i padają, nie zważając, czy sobie wyrządzą szkodę upadkiem, a o czem symulant zawsze dobrze pamięta, aby się nie zranić. Zimna kąpiel prawie zawsze wpływa na to, że się przyznają do symulacyi. Wydarza się nierzadko, że tego rodzaju panowie, praktykując często udawanie, z czasem w samej rzeczy zapadają na ataki epileptyczne.

ROZDZIAŁ VI.

Rozmaite formy epilepsyi.

Pod nazwą *epilepsya* pojmujemy chorobę przewlekłą, objawiającą się napadami, mianowicie chwilową utratą przytomności, czucia i drgawkami. Te ostatnie stanowią po większej części objaw tak wybitny, że przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę. Nie zawsze jednakże dzieje się w ten sposób. Bywa tak, że drgawki są słabo wyrażone, w jednym ataku pojawiają się, w drugim ich brak, albo też wcale nie występują, a mimo to z innych objawów łatwo rozpoznać można epilepsyą. Widzimy tedy, że konwulsye nie są stałym objawem, i z tego względu nie należy przywiązywać do nich zbyt wielkiego znaczenia. Stałym objawem jest utrata przytomności i dla tego też na to główną zwrócić należy uwagę.

Według nowszych badań naukowych, wyróżniają lekarze dwie główne formy: *ciężką*, przejawiającą się wyżej opisanemi objawami (*haut mal* i *lżejszą* (*petit mal*); w tej ostatniej utrata przytomności liczy się na sekundy, albo też bywa niezupełną, umysł pokrywa się na chwilę, jakby gazą, a drgawek może w zupełności nie być.

1. Ciężka forma (haut mal).

Stosunkowo rzadko wydarza się, aby napad wystąpił nagle; zazwyczaj poprzedzają go zwiastuny, oznajmiające choremu o tem, co grozi. Występują one czasami już na parę godzin, albo nawet na parę dni przed napadem: smutny nastrój ducha, rozdraźnienie, bezsenność lub też senność, zawroty głowy, przed samym zaś napadem uczucie nieokreślonego strachu, iskry przed oczami, omamy zmysłowe. Grégory powiada, że pewien chory przed napadem miewał widzenie: jakby stara baba zamierzała się na niego kijem, a wraz z uderzeniem następował napad.

Znacznie częściej doznają chorzy przed wybuchem napadu swędzenia lub bólu w rękach i nogach, uczucia: jakby powiew wiatru unosił się od palców nóg i rąk, lub od serca ku głowie (t. z. *aura*). Tu mieści się prawdopodobnie przyczyna,

że u ludu prostego, w celu zapobieżenia atakowi, przewiązują palec. Czasami, w samej rzeczy, udaje się tym sposobem napad powstrzymać, lecz wywiązuje się skutkiem tego dla chorego tak nieprzyjemny stan, że przez długi czas żałuje, iż nie dopuszczono do ataku. Wspomnieć tu jeszcze musimy o przesądzie, iż wydobycie zaciśniętego palucha przerywa jakoby rozpoczęty napad; otóż wyznać, niestety! wypada, że dotąd nie posiadamy żadnego podobnego środka.

Czasami znowu napad występuje zupełnie niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba. Chory wydaje okropny krzyk i pada na ziemię, jak głaz: twarz nieruchoma, członki zesztywniałe, głowa przechylona ku tyłowi, klatka piersiowa wyprężona a usta zaciśnięte. Po kilku jednakże minutach obraz się już zmienia: występują konwulsye, cały system mięśniowy kurczy się, członki wykonywują rozliczne ruchy, porusza się równie głowa, jak i tułów. Paluch często bywa zaciśnięty w pięści, klatka piersiowa faluje przyśpieszonym oddechem, aby przeciwdziałać skurczowi przepony i mięśni brzusznych, utrudniających oddechanie. Krew zostaje przesyconą kwasem węglanym, skutkiem czego twarz przybiera siny kolor. Wszystkie mięśnie twarzy drgają bezustannie, zęby nadzwyczaj silnie zaciśnięte, a gdy dostanie się między nie język,

zostaje zraniony a z ust wypływa czerwona piana, złożona ze śliny i z krwi języka.

Przytomność i czucie znikają w zupełności, szarpanie, szczypanie, kłócie nie wywołują żadnego wrażenia.

Po upływie pewnego czasu — od kilku minut do paru godzin,—konwulsye przechodzą, mogą jednakże powtarzać się kilkakrotnie, aż wreszcie kończą się w zupełności. Napad, który rozpoczął się wydaniem strasznego krzyku, kończy się głębokiem westchnieniem, lecz zupełna przytomność umysłu nie prędko jeszcze powraca. Chory z trudnością podnosi powieki, wymawia niezrozumiałe słowa, patrzy w przestrzeń, rozgląda się, nie zdając sobie sprawy z tego, co widzi i wreszcie zasypia twardym snem na czas dłuższy. Po przebudzeniu się i odzyskaniu zupełnej przytomności czuje się strasznie zmęczonym, doznaje silnych bólów w całym organizmie a o przebytym napadzie nie ma żadnego pojęcia.

Jak widzieliśmy, napad epileptyczny jest ciężką chorobą, mimo to bardzo rzadko bywa bezpośrednią przyczyną śmierci. Spowodować ją jednakże mogą innego rodzaju przyczyny, jak to niejednokrotnie wykazały sekcye, mianowicie skutkiem uduszenia przez dostanie się pokarmów do krtani,

upadku na usta i nos, skutkiem czego dopływ powietrza do płuc staje się niemożliwy.

O ile napady pojawiają się rzadko, o tyle chory, w przerwach między niemi, czuć się może zupełnie dobrze. Skutki ich, zarówno pod względem cielesnym, jak i umysłowym, pojawiają się dopiero później, jak to poniżej zobaczymy.

Napady epileptyczne, powikłane obłąkaniem.

Od powyżej przytoczonego typu napadu epileptycznego bywają różnorodne zboczenia. Zamiast przytoczonego powiewu (aura) przed napadem i ociężałości po nim, chorzy doznają halucynacyi wzrokowych, skutkiem których popełniają gwałtowne czyny, tego rodzaju, jak podpalania i mordy.

Pomimo wielkich postępów nauki w tym względzie, wyznać należy, że jeszcze bardzo często obracamy się, co do tego przedmiotu, w błędnem kole. Bywają czasami także dziwnego rodzaju pobudzenia inteligencyi. I tak pewien rybak przed wybuchem konwulsyi wpadał w pewien rodzaj ekstazy, biegał w koszuli podczas zimy i wygłaszał kazania. Uważano go za człowieka cudownego. Policya jednakże była innego zdania, poczytano go za oszusta i zamknięto w więzieniu; ponieważ i tu jednakże wygłaszał między czterema murami kaza-

nia, oddano go do zakładu obłąkanych w Chavété. Tu, jako student, miałem okazyą obserwować u niego napad epileptyczny.

Leżał w łóżku. Naraz usiadł, a zazwyczaj nic nie mówiący jego wyraz twarzy, przybrał uśmiechnięty wyraz i chory rozpoczął kazać, wyciągnąwszy ramiona Trwało to około kwadransa, poczem dostał napadu, który go męczył przez dziesięć minut.

Profesor udowodnił, że nie mamy tu do czynienia z komedyą, albowiem podczas kazania przytknął do grzbietu chorego rozpalone żelazo, co nie wywołało ani skrzywienia twarzy, ani żadnej innej oznaki doznanego bólu.

W przerwach niknęła w nim wszelka inteligencya a po paru miesiącach umarł skutkiem rozmiękczenia mózgu.

2. Łagodna forma (Petit mal).

Formę tę nazwaćby także można epilepsyą bez drgawek. W każdym razie różni się ona wielce od ciężkiej, albowiem nie widzimy tu tak okropnych objawów. Nothnagel opisuje ją w następujący sposób: „Utrata przytomności trwa tylko przez czas bardzo krótki, wszystkiego parę sekund, do pół minuty. Czasami jednakże wydarza się, iż

przeciąga się do kilku minut. W ogólności utrata przytomności dochodzi do skutku bez żadnych zwiastunów; przy jedzeniu np. wypada naraz choremu z ręki łyżka, wzrok staje się błędnym, co wszystko razem trwa tak długo, że zaledwie otoczenie dostrzeże coś niezwykłego, a już wszystko minęło; czasami mowę swoją nagle na chwilę przerywa, poczem prowadzi rzecz w dalszym ciągu; kiedyindziej znowu, idąc na ulicy, zatrzymuje się, nie pada jednakże i t. p.

Nawet bywa tak, że przez tę krótką chwilę nieprzytomności wykonywa swą czynność automatycznie, a więc: idąc nie zatrzymuje się, gra w dalszym ciągu na fortepianie i t. p. Niekiedy jednakże ta mometalna nieprzytomność wystarcza, aby chory padł na ziemię, lub zleciał ze schodów, z konia i t. p. Otoczenie zwykle przypuszcza w podobnych razach atak apoplektyczny, tymczasem chory powstaje zdrów zupełnie, naturalnie, jeżeli nie doznał jakiegoś obrażenia na ciele, skutkiem samego upadku".

Trousseau znał człowieka, który dostawał często podobnego napadu grając w karty: „Gdy ujmował kartę, którą miał zadać, zatrzymywał rękę przez chwilę nieruchomo, dostawał błędnego wzroku, poczem oddechał głęboko, przychodził do siebie i, jakgdyby nic nie zaszło, rzucał kartę na stół".

W wielu przypadkach *petit mal* występują, od czasu do czasu, jako w chorobie wielce spokrewnionej z ciężką epilepsyą, drgania w mięśniach twarzy, kończyn górnych i dolnych a także zaburzenia wzrokowe i niewyraźna mowa.

Wcale nie rzadko uskarżają się tego rodzaju chorzy na peryodyczne zawroty głowy, omdlenia, biorące początek właśnie w głównem, epileptycznem cierpieniu.

Że mają one charakter epileptyczny, za dowód posłużyć mogą: zupełnie prawidłowy stan w przerwach, pojawianie się pewnych zwiastunów-bóle głowy, osłabienie i rozstrój umysłu po przebytych objawach. Tego rodzaju przypadki u młodych indywiduuów przechodzą niekiedy w ciężką formę.

Nigdy napady epileptyczne nie są zupełnie do siebie podobne. Wydarzają się najrozmaitsze ich odmiany, które, że tak powiemy, w swych waryacyach różnią się wielce od melodyi przewodniej. I tak np. przypadek, opisany przez Semolę: Pewien 26 letni mężczyzna doznawał już w jedenastym roku życia szczególnych przypadłości, mianowicie wydawał dziki krzyk, poczem biegał, usuwając

wszelkiego rodzaju przeszkody, jakie mu stawały na drodze. Po niedługim czasie zatrzymywał się, przytomność powracała, a tylko twarz pozostawała jeszcze zaczerwienioną. O tem, co przez ten czas zaszło, nie zdawał sobie sprawy, pamiętał tylko, że przed samym napadem doznawał uczucia, jakgdyby powiew biegł od kończyn dolnych do kręgosłupa a następnie do głowy. Tego rodzaju napady miewał raz albo nawet dwa razy dziennie przez 7 lat.

Po upływie tego czasu cierpienie zmieniło się w ten sposób, że chory padał na ziemię, tarzał się po niej, wydając krzyki. Inni autorzy przytaczają również przypadki, w których zamiast drgawek występowało tarzanie się po podłodze.

Bardzo poważnemi są przypadki tego rodzaju, w których, zamiast drgawek i zupełnej utraty przytomności, pojawiają się zaburzenia psychiczne, pewnego rodzaju obłędy; rozumie się, że główną doniosłość posiadają one dla medycyny sądowej. Dopiero przed niedawnym czasem zwrócono uwagę na podobnego rodzaju chwilowe obłąkanie i przekonano się, że podstawą ich jest epilepsya, że pod jej wpływem a więc chorobliwym, dokonywane bywają najstraszniejsze zbrodnie. Dziś medycyna sądowa zwraca na to baczną uwagę i dla tego nie wydarzają się już tak często omyłki, t. j. nie skazuje się ludzi, którzy powinni znaleść pomiesz-

czenie w domu obłąkanych, a nie być skazanymi na śmierć lub ciężkie roboty.

Od dawna wiadomo, że wielka choroba prowadzi do rozdrażnienia, gwałtowności albo zniedołężnienia umysłowego i może wykorzenić z człowieka wszelkie humanitarne uczucia. Wcale nie posiadamy dowodu, że gwałtowne czyny Napoleona I-go i innych wielkich ludzi, którzy podobnie, jak on, cierpieli na epilepsyą—nie były wynikiem stanu chorobowego. W jak wysokim stopniu częstość i siła napadów oddziaływują ujemnie na stan umysłowy człowieka, o tem pomówimy jeszcze poniżej. Wspominaliśmy zaś już poprzednio, że jako zwiastuny, albo nawet sam napad, może epilepsya przejawiać się gwałtownością, mającą podstawę w halucynacyach. Fakt, że zamiast napadów drgawek pojawiać się mogą zaburzenia psychiczne nawet w przypadkach, gdzie brak innych objawów epileptycznych, stwierdzony został przez takich uczonych, jak Westphal, Krafft-Ebing, Legrad du Saulle, Morel i t. p. Tego rodzaju chorzy zrywają się w nocy ze snu i tłuką wszystko, co im popadnie pod rękę. Czasami popełniają czyny mordercze. W napadzie ojciec ćwiartuje własne dzieci, poczem zapada w głęboki sen, a obudziwszy się, nie pamięta nic o dokonanem morderstwie. Szczególnem jest to, że właśnie tego rodzaju napady czę-

ściej wydarzają się u chorych, dotkniętych *petit mal*, a formy te leczą się bardzo trudno.

Niektórzy chorzy przeczuwają wcześnie, że napadnie ich tego rodzaju gwałtowność, proszą nawet otaczające ich osoby, aby zrobiono wszystko możliwe, celem zapobieżenia nieszczęściu.

ROZDZIAŁ VII.

Częstość i pora dnia pojawiania się napadów.

Napad epileptyczny nie ma oznaczonego czasu. Niepodobna go z góry obliczyć, pojawiasię, kiedy mu się podoba i mija również, kiedy mu się podoba. Jedni chorzy miewają napad raz na rok, inni parę razy do roku, a jeszcze innych poraża codziennie, albo nawet po kilka razy w ciągu doby, tak, że nieszczęśliwi ci w przeciągu roku podlegać mu mogą kilka tysięcy razy.

Twierdzenie, jakoby odmiany księżyca wpływały na napady, należy bezwarunkowo między bajki włożyć.

Według większości badaczów, napady częściej pojawiają się we dnie, aniżeli w nocy, w tym ostatnim razie zazwyczaj bywają bardzo gwałtowne Czy istnieje taka forma epilepsyi, która poja-

wia się jedynie w nocy, o tem można powątpiewać *).

Wspomnieć jeszcze wypada o formie epilepsyi, charakteryzującej się nadzwyczajną częstotliwością napadów. I tak, przytaczają przypadki, że napady powtarzały się po kilkadziesiąt razy w przeciągu dnia. Wydarza się to nierzadko w samych początkach choroby a także po silnych wzruszeniach psychicznych.

Francuzcy lekarze opisują formę epilepsyi nadzwyczaj gwałtowną. Drgawki powtarzają się do 30 razy w ciągu doby, a między niemi chorzy nawet na chwilę nie przychodzą do zupełnej przytomności. Ciepłota ciała podwyższa się znacznie, chwilami dochodzi do 42° C, pojawiają się objawy paraliżu mózgu, które w niedługim czasie spowodowują śmierć. Wyleczenie należy do wyjątków.

---

*) Przed niedawnym czasem miałem okazyą obserwować napad epileptyczny u kobiety pięćdziesięcioletniej, z drgawkami, ukąszeniem języka podczas snu. Po skończonym napadzie była jeszcze nieprzytomną i wkrótce twardo zasnęła. Zapewniała nazajutrz, że podczas dnia nigdy nic podobnego jej się nie wydarza, a silne chrapanie, jakie wydawała, pochodzi, według niej, z bardzo silnego snu.

(Przyp. tłom.).

Przyczyną tak znacznego podniesienia się temperatury, jakiej nawet w ciężkich formach tyfusu nie spostrzegamy, jest nadzwyczaj spotęgowana czynność muskulatury, przejawiającej się gwałtownemi drgawkami.

ROZDZIAŁ VIII.

Istota i siedlisko epilepsyi.

Że napad epileptyczny przychodzi do skutku jako wynik swoistych zaburzeń, odbywających się w centrach systemu nerwowego, o tem niepodobna wątpić. Mózg jest centralną stacyą, w której bezustannie odbywa się wymiana wrażeń, odebranych ze świata zewnętrznego. Do niego odsyłają nasze zmysły wszelkiego rodzaju odebrane wrażenia, tu odbywa się natychmiastowe, że tak powiemy, odczytanie depesz, a więc zdanie sobie z nich sprawy, poczem następuje zaraz odpowiedź, dążąca do peryferyi i pobudzająca muskulaturę do czynności. Wszystko to odbywa się w stanie prawidłowym według pewnego porządku, każdy nerw jest ślepo posłusznym stacyi głównej. Inaczej ma się rzecz podczas napadu epileptycznego. Powstaje formalny chaos! Jakaż to demoniczna siła sprowadza

owo rozprzężenie w tak cudownie zbudowanym organizmie? co pozbawia go przytomności? Tego dotąd jeszcze nauka dokładnie nie wyjaśniła.

Na tysiącach epileptyków dokonywano sekcyj pośmiertnych, badano ich mózgi przy pomocy mikroskopów w sposób najszczegółowszy. Anatomopatologowie znajdowali powiększenie i zmniejszenie objętości i konsystencyi mózgu, przekrwienie i niedokrwistość, gruzełki i wylewy krwawe, wrzody, wysięki, próchnienie kości czaszkowych i narosty kostne, zmiany w rdzeniu przedłużonym, w czwartéj komórce i t. p. — słowem: raz jedno, drugi raz znowu drugie, ale ani jednej stałej i pewnej zmiany nie znaleziono! W wielu przypadkach nie znaleziono w mózgu żadnych zmian! Jedynie w nielicznych przypadkach epilepsyi wrodzone, spostrzegano dosyć stałe zmiany w budowie czaszki.

ROZDZIAŁ IX.

Doświadczenia na zwierzętach.

Nowoczesna medycyna opiera się na doświadczeniach, bez nich niepodobna osiągnąć pewnego rezultatu. Fizyka i chemia zasadza się na wykonywaniu doświadczeń na ciałach nieorganicznych, botanika na żywych roślinach, medycyna zaś na zwierzętach.

Wiwisekcyom zawdzięczamy znajomość praw życiowych, odbywających się w chorym organizmie. Doświadczenia, wykonywane na zwierzętach, wyjaśniły nam przynajmniej pod pewnym względem istotę epilepsyi.

Brown Sequard, zajmujący się od przeszło 30 lat badaniami nad epilepsyą, wykazał, iż świnki

morskie gdy im przeciąć nerw biodrowy, albo też uskutecznić obrażenia pewnych części rdzenia przedłużonego, rdzenia kręgowego lub wreszcie mózgu, stają się po kilku tygodniach epileptycznemi: przy podrażnieniu policzków i szyi dostają natychmiast drgawek. Cierpienie to przenosi się nawet na ich potomność. Westphal, uderzając młotkiem w głowę świnki morskiej, wywoływał napady epileptyczne, które przechodziły na kilka następnych pokoleń. Inni badacze wykazali, że małpy, psy, króliki i inne zwierzęta, przy drażnieniu elektrycznością lub zranieniu pewnych części substancyi mózgowej, dostają napadów epileptycznych.

Doświadczenia Kussmaula i Tennera wykazały, że zwiększając sztucznie dopływ krwi, albo też zmniejszając jego ilość w mózgu, można u zwierząt wywołać konwulsye. Donders wypiłowywał w czaszce zwierząt otwory i wstawiał w nie szkła, aby można było dowodnie obserwować zmiany w mózgu. W ten sposób przekonał się, że podwiązując arteryę, doprowadzającą krew do mózgu, następowało zblednienie jego substancyi i jednocześnie pojawiały się konwulsye. Z chwilą zdjęcia przewiązki i przywrócenia dopływu krwi do mózgu, objawy te znikały. Ztąd można z pewnem prawdopodobieństwem utrzymywać, że napad epileptyczny zasadza się na powstrzymaniu dopływu krwi do mózgu,

a skutkiem tego powstała niedokrwistość mózgu powoduje drgawki.

Ostatecznie jednakże w kwestyi tej nic stanowczego powiedzieć się nie da; wyrokowanie w tym względzie trzeba zostawić przyszłości.

ROZDZIAŁ X.

Przebieg, czas trwania i zejście epilepsyi.

Uporczywość epilepsyi jest wszystkim rzeczą dobrze znaną. Jak smoła, uczepia się choroba swej ofiary i w większości przypadków nie opuszcza jej aż do grobu, przyśpieszając, wprawdzie powoli, ale zawsze przyśpieszając śmierć; czasami w podminowaniu zdrowia następują dłuższe przerwy. Młodzież, zapadająca na epilepsyą, nie dożywa późniejszych lat. Ciężkie i często powtarzające się napady rujnują organizm i skracają życie znacznie bardziej, aniżeli słabe i rzadko powtarzające się, prócz tego wykluczają, albo przynajmniej w wysokim stopniu zmniejszają szanse wyzdrowienia. W po czątkach choroby niepodobna w przerwach między napadami dostrzedz upadku zdrowia; im dłużej jednakże trwa, tem łatwiej nawet w przerwach wy-

różnić zaburzenia, zarówno w cielesnym, jak i psychicznym stanie zdrowia.

Znacznie spotęgowywa się wpływ choroby nadużywając napojów wyskokowych, jednorazowe nadużycie może spowodować napad, to samo można powiedzieć o nadużyciach płciowych, wpływie zmiennej pogody i w ogólności o niehygienicznym sposobie życia.

Dobrowolne, naturalne wyleczenia należą do rzadkości, zauważono ich około 1 do 5% i to po tego rodzaju przemianach w organizmie, jak ząbkowanie, pojawienie się peryodu, dojście do dojrzałości płciowej, zniknięcie peryodu. Dalej czasami choroby gorączkowe, ciężkie zranienie i oparzenie mogą przyczynić się do zniknięcia napadów epileptycznych; na tem jednakże budować gmachu wyleczenia niepodobna.

Kto przebył 500 napadów, ten, według doświadczonego lekarza Herpin'a, nie może liczyć na wyzdrowienie.

Wyleczenia sztuką lekarską nie wiele lepsze dają rezultaty. Wprawdzie wyżej wymieniony lekarz zapewnia, że z 48 przypadków otrzymał wyleczenie w 26, sądzimy jednakże, że zapatruje się on na swój rezultat przez różowe okulary, jakkolwiek Dr Voisin, w dziesięć lat po śmierci Herpin'a, miał okazyę wielu z jego pacyentów obserwować

i przekonać się o trwałości wyleczenia. Dla tego też nie należy epileptykom odejmować nadziei wyzdrowienia. W chorobie tak długotrwałej nie powinni ani lekarz, ani pacyent tracić cierpliwości. Doświadczenie bowiem wykazuje, że przy trafnem postępowaniu udaje się nierzadko przynajmniej zmniejszyć natężenie i częstość napadów. Owo zaś zmniejszenie częstości wpływa nietylko korzystnie na ogólny stan zdrowia, zarówno fizyczny, jak i umysłowy, lecz prócz tego pozwala choremu zajmować się swemi czynnościami powołania, co również bardzo korzystnie oddziaływa na jego usposobienie i charakter.

Tego rodzaju nieszczęśliwi doznają goryczy już na ławie szkolnej, a niemożliwość ukończenia szkół staje im na przeszkodzie w dalszej karyerze życia. Wszelkiego rodzaju mozolne prace umysłowe: rozwiązywanie zadań matematycznych, pamięciowe prace stają się szkodliwe; ciężkie prace fizyczne również nie są właściwe. Na poczcie, w telegrafie, wojsku służyć nie mogą. Kupiec, rzemieślnik długo będzie się namyślał, zanim dotkniętego epilepsyą przyjmie do kondycyi.

Młodość mija szybko. Pozbawieni możności używania uciech tego życia, będąc zmuszeni odmówić sobie towarzystwa, teatrów, podróży, małżeństwa, pędzą życie, niewiele różniące się od życia

Pariów. Skutkiem tego stają się smutni, posępni, unikają ludzi, zaczynają kłamać i kłócić się ze wszystkimi i o wszystko.

Wreszcie stają się niewolnikami swych zachcianek, a umęczeni chorobą, popełniają czyny przeciwne obyczajom, naturze i prawu.

Wraz z upadkiem moralności, słabną siły fizyczne i władze umysłowe. Bardzo rzadko odznaczają się epileptycy czerstwym i zdrowym wyglądem, zazwyczaj posiadają delikatną budowę i bladożółtą cerę twarzy. Zastarzała epilepsya nadaje choremu swoisty wyraz twarzy: odrętwienie rysów, błędny wzrok, wytrzeszczone i wypukłe oczy, nieforemny nos i odwinięte wargi. Chód chorych bywa powłóczysty, ociężały, narzekają na bóle głowy, zawroty i kongestye.

Jednym z najczęstszych objawów zaburzeń psychicznych jest większa albo mniejsza utrata pamięci i to w wyższym stopniu dla wypadków zaszłych niedawno, aniżeli dla dawniejszych. Dalej ograniczenie możności oryentowania się, którego natężenie idzie w parze z częstością i siłą napadów, kończąc się niekiedy zupełnem obłąkaniem, ale i wówczas napady epileptyczne odbywają się w dalszym ciągu, smutny żywot chorych, pędzony w zupełnej apatyi, przerywany bywa napadem drgawek, który powtarza się prawie codziennie. Stan ten należy

do najgroźniejszych form obłąkania, albowiem podczas napadu stają się epileptycy gwałtownymi i popełniają najstraszniejsze czyny.

Na szczęście podobny przebieg epilepsyi należy do wyjątków. W większości przypadków wszystko ogranicza się na nieznacznych zboczeniach w nastroju ducha i w charakterze a osłabienie władz umysłowych postępuje bardzo powoli. Wielu epileptyków nie podlega żadnym zboczeniom umysłowym, a nawet niektórzy z nich odznaczają się potężnym umysłem, za przykład czego posłużyć mogą Mahomet, Karol V, Napoleon I, Juliusz Cezar, Petrarka, Rousseau. Esquiro znalazł, że z 385 epileptycznych kobiet tylko piąta część była pod względem umysłowym zupełnie zdrową; Regnold zauważył, że 3% było zupełnie wolnych od zaburzeń umysłowych a 31% okazywało bardzo nieznaczne zboczenia w sferze umysłowej.

W każdym razie statystyka ogólna, dotycząca epileptyków, wykazuje, że podlegają oni bardzo często chorobom umysłowym.

ROZDZIAŁ XI.

Zapobieżenie epilepsyi.

Dola epileptyka jest tak smutną, że powinien przynajmniej dobrze się zastanowić, zanim zdecyduje się na wstąpienie w związek małżeński i temsamem na przekazanie choroby swym dzieciom i wnukom. W Danii ludziom, dotkniętym epilepsyą, zabronionem jest wstępować w związek małżeński. Rozumie się, że ograniczenie nadużyć w tym względzie przedstawia wiele bardzo trudności, dla tego przynajmniej matki, dotknięte epilepsyą, nie powinny karmić swych dzieci, a przy godzeniu mamki dowiedzieć się trzeba koniecznie: czy czasami nie jest dotknięta tą straszną chorobą. Należy strzedz dzieci, aby nigdy nie widziały napadu epileptycznego.

Wychowanie dzieci epileptycznych, albo zrodzonych z rodziców chorych, wymaga nadzwyczaj-

nej pieczołowitości. Wszelkiego rodzaju kary cielesne, podrażnienie, przestrach, obawa, przeciążenie nauką, męczące ćwiczenia cielesne są również szkodliwe, jak zbyt wielkie wydelikacenie dzieci.

W ogólności wychowywać takie dzieci należy według zasad hygieny: odpowiednio żywić łatwo strawnemi pokarmami, nie pozwalać zbyt długo sypiać, zapewnić podczas lata pobyt na świeżem powietrzu i t. p. Dla dzieci skrofulicznych bardzo korzystne są kąpiele solankowe.

ROZDZIAŁ XII.

Leczenie epilepsyi.

Obok suchot płucnych żadna inna choroba nie wymaga takiej pieczołowitości lekarskiej, jak epilepsya. Przyznać jednakże potrzeba, że dotąd świetnych rezultatów nie otrzymano. To samo, że przeciwko epilepsyi zalecano bardzo znaczną ilość środków leczniczych, dowodzi, że nie posiadamy żadnego pewnego. Oszust stosuje wszystko, co mu pod rękę podpadnie. Lekarz przedewszystkiem stara się usunąć przyczyny, powodujące i podtrzymujące stan chorobowy, a co w omawianej chorobie jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Nie podlega bowiem wątpliwości, że usuwając pewne przyczyny, lecząc poboczne cierpienia, które pozornie nie posiadają związku z epilepsyą, można nietylko napady uczynić rzadszemi, zmniejszyć ich natężenie, ale nawet radykalnie wyleczyć z epilep-

syi. Ażeby to uskutecznić, należy wybadac dokładnie cały organizm, zbadać chorobę i zaordynować odpowiednie postępowanie.

a. Leczenie przyczynowe.

Wyleczenie tem łatwiej przychodzi do skutku, im mamy do czynienia ze świeższym przypadkiem i gdy przyczyna nie mieści się ani w mózgu, ani w rdzeniu kręgowym, lecz choroba spowodowaną jest zwrotnem (refleksyjnem) podrażnieniem tych centrów nerwowych. Przeciwnie zaś, gdy mamy do czynienia z chorobą, która przeniesioną została z kilku poprzednich pokoleń (dziedziczną), gdy zmiany znaczniejsze zaszły w centrach mózgowych, wtedy wyleczenie przedstawia znaczne trudności.

Czasami, z chwilą wypędzenia wnętrzniaków, żyjących w przewodzie pokarmowym, znikają przypadłości epileptyczne.

Kiedyindziej znowu wyleczenie z przymiotu, z płynienia z ucha, bladaczki, przywrócenie utraconego peryodu, wyleczenie z choroby skórnej, wzmocnienie osłabionych nerwów, zaprzestanie zajęcia z trującemi substancyami, przyczynia się do usunięcia epilepsyi. Czasami znowu wyjęcie kuli, lub innych obcych ciał, znajdujących się w organi-

zmie; wycięcie blizny, uciskającej nerwy, powodowało złagodzenie przypadłości. Jeżeli w młodości nastąpiło silne uderzenie w głowę, natenczas być może, że odłamek kości czaszkowej drażni błonę mózgową i powoduje napady epileptyczne. Literatura wykazuje, że wykonanie w podobnych razach operacyi (trepanacyi) i wydobycie drażniącej kosteczki, usuwało radykalnie chorobę. Co prawda, jest to operacya dosyć niebezpieczna, lecz często, gdy lekarz uzna to za nieodzowne, chory zgadza się na nią, byle tylko pozbyć się napadów epileptycznych.

b. Unormowanie dyety i sposobu życia.

Jeżeli w ogólności stan zdrowia albo choroby zależnym jest w wysokim stopniu od sposobu pędzenia życia, to w szczególności ważnym jest dla dotkniętych epilepsyą; powinni oni bezustannie mieć w pamięci przepisy hygieniczne i ściśle według nich żyć. O ile epileptykowi miłym jest spokój, o tyle nie należy mu go zakłócać; z drugiej jednakże strony pamiętać należy, że nudy oddziaływają na umysł nadzwyczaj niekorzystnie.

Dla tego też zajęcie bez wysiłku, zdala od zgiełku, umiarkowanie w dyecie, unikanie wszelkiego podrażnienia, są niezbędnemi warunkami,

przyśpieszającemi poprawę. W ogólności dobrze jest, aby życie upływało jednostajnie, spokojnie, aby nie było zakłócanem nadzwyczajnemi wypadkami. W każdym razie chory znajdować się powinien pod ciągłą kontrolą osoby łagodnej i mile widzianej.

Co do odżywiania się, powinien być nadzwyczaj ostrożnym. Zbyt pożywne i pobudzające pokarmy i napoje są mu również szkodliwe, jak ciężko strawne. Angielski lekarz Heberden zapewnia, że dwóch epileptyków nie spożywało zupełnie pokarmów zwierzęcych i skutkiem tego wyleczyli się.

Pewien lekarz, chorujący na epilepsyą, utrzymuje, że napady wydarzały się tem rzadziej, im spożywał pokarmy łatwiej strawne i nie pobudzające. Przez przeciąg czternastu lat ograniczył swe pożywienie do dwóch litrów mleka i wody, i w ten sposób wyleczył się. Inne doświadczenia wykazują również, że ścisła kuracya mleczna spowodowała, jeżeli nie zupełne wyleczenie, to przynajmniej znakómitą poprawę. Doświadczenia Mersona, przeprowadzone na 24 chorych, wykazały, że żywieni roślinnemi pokarmami znacznie rzadziej podlegali napadom, aniżeli żywiący się mięsną strawą.

Nawet zastarzałe przypadki, po trzechmiesięcznem stosowaniu hydropatycznej kuracyi, popra-

wiały się; aby jednakże to nastąpiło niezbędną jest rzeczą pozostawienie chorego w zakładzie.

Doskonały wpływ wywiera sposób, stosowany już przez Hipokratesa, zasadzający się na zupełnem przeistoczeniu dotychczasowego sposobu życia chorych; gdy pędził życie przy biurku, albo zajmował się kupiectwem, powinien zająć się rolnictwem, lekkiem rzemiosłem. Wyznać jednakże należy, że urzeczywistnienie tego z powodów pieniężnych rzadko się daje przeprowadzić. To samo można powiedzieć o zarządzeniu odpowiedniej dyety. Bardzo często epileptycy cierpią na niedokrwistość, którą zwalczyć trzeba za pomocą pożywnej, mięsnej strawy i dobrego wina, tymczasem z przytoczonego powodu, większość z nich musi sobie tego odmówić.

c. Leczenie napadu.

Zakorzenionym jest zabobon między prostym ludem, aby przed napadem przewiązywać jaknajsilniej członki, z których pierwotne uczucie występuje, a to w celu wrzekomego powstrzymania napadu. Jeżeli w ten sposób udaje się nawet czasami i powstrzymać napad, to chory pokutuje za to, doznając przez czas dłuższy nadzwyczaj nieprzy-

jemnego uczucia w całem ciele, albo też następny napad przejawia się znacznie silniej.

Z pomiędzy licznych środków domowych, zalecanych przeciwko powstrzymaniu napadu (wdechanie chloroformu, zaciśnienie żył szyjowych, środek wymiotny i t. p.), zalecić możemy jeden tylko, jako nieszkodliwy, a mianowicie zażycie łyżeczki od kawy soli kuchennej.

Podczas samego napadu dołożyć należy starań, aby chory sobie szkody nie wyrządził. Należy go zatem pomieścić na pościeli, aby się nie rozbił, rozluźnić odzienie, głównie około szyi, pomieścić głowę jak najwyżej, w razie długotrwałości napadu robić na nią zimne okłady. Dalej wypada odwietrzać pokój a zbyteczne osoby usunąć. Zapobiedz ukąszeniu języka jest nadzwyczaj trudno, jeżeli nie niemożliwe.

Kładzenie trzonka od łyżki między zęby rzadko pomaga, a grozi choremu uduszeniem.

Większość stara się siłą otworzyć zaciśniętą pięść, sądzą bowiem, że z chwilą wydobycia palucha, napad zostanie przerwany. Zapewniamy, że jest to nadaremne trudzenie się i męczenie chorego, któremu można tylko wywichnąć albo złamać palec.

d. **Najskuteczniejsze środki przeciwko epilepsyi.**

Wbrew napisowi, umieszczonemu na drzwiach piekła Danta, umieścilibyśmy na czele tego rozdziału: „nie traćcie całkowicie nadziei". Przyznać należy, że dziś posiadamy środki, z któremi można stanąć do walki z epilepsyą. Posiadamy bez kwestyi w naszym arsenale hygieniczno-lekarskim sposoby, mogące przynieść chorym przynajmniej znakomitą ulgę.

Najsamprzód tedy wymienić wypada wprowadzony przez Lokok'a i M'Donel'a bromek potasu, posiadający w wysokim stopniu własność uspokajania podrażnionego systemu nerwowego, czynienia napadów znacznie rzadszemi a temsamem zapobiegania obłąkaniu.

Zanim jednakże powiemy o nim parę słów obszerniejszych, zastanowimy się nad środkami, używanemi przeciwko epilepsyi, zanim zaczęto stosować bromek potasu.

Na pierwszem miejscu wymienić tu musimy tlenek cynku, środek, którego i dziś lekceważyć nie można, albowiem bardzo często sprowadza niewątpliwe polepszenie. Herpin zapewnia, że przy pomocy tego środka wyleczył z 42 epileptyków 28, działanie zaś jego ma być głównie wyraźnem u chorych, którzy nie przekroczyli dwudziestego

roku życia. Stosowanie tego środka powinno być metodycznie przeprowadzone, brać go należy przez czas dłuższy, nie przerywać zażywania, gdy nawet wszelkie objawy już znikły, a przerwy robić należy jedynie w razie pojawienia się mdłości i wymiotów.

Korzeń kozłkowy w ostatnich czasach coraz rzadziej stosuje się przeciwko epilepsyi, pomimo to przyznać należy, że posiada on w pewnym stopniu własność uspakajania podrażnionych nerwów.

Co do belladony i jej pierwiastku działającego: atropiny, to jedni przypisują jej wielką skuteczność, większość jednakże lekarzy wprost zaprzecza temu.

Z innych środków wymieniamy kamforę, moszus, terpentynę, lecz są to środki wątpliwe. A co dopiero powiedzieć o tych, które reklamowane są jako specyfiki przeciwko epilepsyi, na ostatnich stronicach dzienników. Wszystkie one z pewnością korzyści chorym nigdy nie przynoszą, a wcale nie rzadko mogą wyrządzić szkodę na zdrowiu, której usunięcie nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych.

e. **Bromek potasu.**

W ostatnich kilku dziesiątkach lat nauka odkryła środki, bez których lekarz dziś obejść się nie

może. Przy pomocy kwasu karbolowego powstrzymujemy rozwój grzybków, powodujących ropienie; kwas salicylowy działa skutecznie w reumatyzmie stawowym i mięśniowym i t. p. Między niemi zaś bromek potasu zajmuje jedno z wybitniejszych miejsc, i w rzeczy samej oddaje w wielu razach nadzwyczaj wielkie korzyści. Środek ten posiada własność sprowadzania snu, gdy zostanie zakłócony z powodu podrażnienia systemu nerwowego albo zaburzeń psychicznych. Jest on również głównym środkiem przeciwko epilepsyi.

Dopiero z chwilą zastosowania go udało się cokolwiek osłodzić okropny los epileptyków, którzy dzięki temu potężnemu środkowi mogą już widzieć swą przyszłość w nie tak czarnych kolorach.

Otto'nowi udawało się przy jego pomocy wyleczyć epileptyków, u których pojawiły się już objawy pomięszania zmysłów; Voisin zapewnia, że dzięki bromkowi potasu, stosowanemu przez przeciąg czasu dziesięcioletni, udało mu się piątą część swych pacyentów wyleczyć.

Ażeby jednakże środek ten poskutkował, musi być brany przez cały rok bez przerwy i to w coraz większych ilościach (dla dzieci po 5, dla dorosłych po 12 gramów dziennie). Następnie, gdy objawy choroby zaczną łagodnieć, można dawkę stopniowo

zmniejszać. Jeżeli przy dłuższem zażywaniu bromu nie następuje poprawa, to prawdopodobnie skutkiem wadliwego postępowania. Nie wystarcza bowiem samo przyjmowanie środka przez czas dłuższy nawet, lecz uskuteczniać powinno się to w sposób właściwy, metodyczny. Jak doniosłym właśnie jest sposób metodyczny stosowania bromku potasu, przekonać się można ze słów znakomitego lekarza profesora Niemeyera:

„Dowiedziałem się o wyleczeniu dwóch przypadków zakorzenionej epilepsyi przez tak zwanego „specyalistę“, które leczone przezemnie kilka lat nie wykazały poprawy. Postanowiłem zatem rzecz tę bliżej zbadać Guwernantka jednej z tych chorych prowadziła dziennik, który stale od owego czasu przeglądałem i przekonałem się z niego, że napady pojawiały się bardzo rzadko, a ogólny stan chorej, wielce przedtem podkopany, znakomicie się poprawił. Ponieważ ów „specyalista“ pobierał za odwiedzanie chorej i za dostarczane lekarstwa bardzo wysokie honorarya, przyczem nie chciał przepisać lekarstwa z apteki, uprosiłem kolegi mego Hoppe-Seyler'a o dokonanie analizy. Wykazała ona, że niebieska mixtura składa się z 6 gram bromku potasu, 180 wody i cokolwiek indyga. Ilość, lekarstwa, jaką chora zażywała, była bardzo znaczną. W początkach przyjmowała tylko dwie łyżki

stołowe dziennie, po dziesięciu dniach cztery, po upływie następnych dziesięciu dni sześć łyżek; później doza stopniowo zwiększała się, tak, że doszła do 10, 15, 20 łyżek stołowych dziennie.

Pokazało się zatem, że i w tym przypadku, jak zresztą bywa we wszystkich innych, leczonych przez „pokątnych specyalistów", nie środek jedynie działał, ale głównie sposób, w jakim był podawany. Ztąd można twierdzić, że jeżeli bromek potasu nie zawsze skutkuje, to głównie winnym jest sposób aplikowania go.

Rozpocząłem później stosować środek ten według szablonu, podanego przez owego „specyalistę", podobnież postępowali i inni lekarze, i po długich latach prób doszedłem do przekonania, że bromek potasu w bardzo wielu przypadkach epilepsyi oddaje prawdziwe korzyści, jeżeli jest stosowany w bardzo wielkich dawkach i przez czas dłuższy. Postępując w podobny sposób, osiągnąć można znakomitą poprawę, a nawet wyleczenie w przypadkach zakorzenionych, w których wystąpiły już zaburzenia umysłowe".

Wiele zależy na tem, aby bromek potasu był w dobrym gatunku, i dlatego nabywać go należy w aptekach.

Z przyrządzonego roztworu (20 gramów na 200 gram. wody) zażywać powinien chory w pierw-

szym tygodniu trzy razy dziennie (rano, w południe i wieczorem), na pół godziny przed, albo po jedzeniu, po łyżce stołowej. Jeżeli już w tym czasie nastąpi poprawa, t. j. napady będą się pojawiać rzadziej, wypada w podobnej ilości brać lekarstwo w dalszym ciągu; w przeciwnym razie trzeba zwiększyć ją o jedną łyżkę, a zatem w drugim tygodniu bierze się po cztery łyżki dziennie, w trzecim 6 i t. d. aż do 8 łyżek dziennie Jeżeli nastąpi stępienie umysłowe, albo zbyt długotrwały sen, którego nie powinno się nigdy raptownie przerywać, mamy wskazówkę, że ilość przyjmowanego bromku potasu jest za wielką, i należy ją zmniejszyć. Jeżeli przez przeciąg trzech miesięcy nie pojawiają się napady, można stopniowo dawkę zmniejszać do 2 lub 3 łyżek dziennie i pozostać przy nich jeszcze przez dwa albo trzy miesiące. Jeżeli pojawią się w tym czasie napady, należy znowu rozpocząć kuracyą.

Bardzo często chorzy nie mogą obejść się bez bromku potasu, tak, że wypada przez lata całe podawać go w nieznacznej ilości, gdyż, po zupełnem zawieszeniu przyjmowania pojawiają się napady.

Dzieci między 10 a 16 rokiem powinny rozpoczynać od dwóch łyżek dziennie i najwyżej dochodzić do sześciu. Młodsze dzieci otrzymać mogą najwyżej cztery łyżki dziennie, a zupełnie małe jeszcze mniej.

Jakkolwiek wydarzają się przypadki, w których nie osiągamy za pośrednictwem bromku potasu zamierzonego rezultatu i chorzy giną skutkiem epilepsyi, pomimo to jest on dziś bezwarunkowo najlepszym środkiem przeciwko tej strasznej chorobie i w wielu razach przy jego pomocy udaje się ocalić chorych, nie tylko od pomieszczenia w zakładzie dla obłąkanych, ale nawet od śmierci.

ROZDZIAŁ XIII.

Życie i los epileptyków.

Co staje się z chorym, gdy wszelkie usiłowania lekarza spełzają na niczem, o tem mówiliśmy już w poprzednich rozdziałach. Smutny los jego, dopóki żyją rodzice; dopóki ma opiekę, bywa zazwyczaj łagodzony. Zresztą wszystko zależy od stanu majątkowego.

Człowiek bogaty, mający środki na opłacenie lekarza, służącego, który mu wszędzie towarzyszy, uchroni się od upadku nieszczęśliwego, taki człowiek, mogący się dobrze odżywiać, ma jeszcze znośne życie. Nie potrzebuje kłopotać się o chleb powszedni, nie potrzebuje ciężko pracować. Jeżeli nie znajduje niezbędnej opieki w domu, szuka schronienia w jednym z licznych zakładów dla nerwowo

chorych, które zapewniają spokój i potrzebną kuracyę.

Inaczej rzecz się przedstawia z ubogim chorym. Prawie zawsze zmuszony bywa przedwcześnie opuścić szkołę. Nie chętnie przyjmują go do rzemieślnika, z handlu wyganiają niezdarnego praktykanta, któremu wszystkiego trudno się wyuczyć i który wszystko, czego się wyuczył, prędko zapomina.

Względów i cierpliwości nikt mu nie okazuje, uważany jest za zbytecznego wszędzie. Stawszy się niezdatnym do pracy, zmuszonym zostaje chwycić za kij żebraczy i popada stopniowo w coraz większą nędzę, wreszcie dostaje się często do domu poprawy.

W miarę bowiem rozwoju choroby utraca możność oparcia się popełnieniu czynów gwałtownych i wtedy staje się nietylko nieużytecznym. ale wprost szkodliwym członkiem społeczeństwa, którego trzeba zabezpieczyć.

Przestępstwa, popełniane przez epileptyków, nie należą wcale do rzadkości. Często tylko przychodzi rozstrzygać pytanie, czy przestępstwo popełnionem zostało pod wpływem choroby, czy też nie? Jeżeli po spełnionym czynie nastąpi atak epileptyczny, natenczas wyświetlenie prawdy nie przedstawia trudności, w przeciwnym razie nadzwyczaj tru-

dno ją przeniknąć. Epileptyk między napadami może być pod względem umysłowym w zupełnie prawidłowym stanie, a więc odpowiedzialnym za swe czyny; z drugiej jednakże strony może popaść w tak nazwane *epileptyczne obłąkanie* i temsamem utracić świadomość o dokonanem przestępstwie.

Określenie granicy między temi dwoma stanami przedstawia bardzo często niezwykłe trudności; A jednak wydać należy sąd: więzienie, czy dom obłąkanych?

Nie jeden nieszczęśliwy pokutował już w więzieniu za czyny, które popełnił bezwiednie pod wpływem stanu chorobowego!

W ten marny sposób ginie wcześniej, albo później, większa część epileptyków. Nieznaczna tylko ilość z nich znajduje schronienie w życiu rodzinnem do samej śmierci. Z pozostałych kończą jedni jako żebracy, inni zostają skazani za różne przestępstwa na więzienie (chociaż są bardziej chorzy, niż winni), jeszcze inni, jako idyoci lub waryaci, zostają zamknięci w domu obłąkanych. Natenczas wszelki ratunek dla nich jest już spóźniony. Gdyby się społeczeństwo wcześniej niemi zajęło, nie przyszłoby może do tak smutnych ostateczności.

Dziwna rzecz! dla głuchoniemych, ślepych, paralityków, suchotników i t. p. znajdują się przy-

tułki od dawien dawna, epileptycy pozbawieni są dotąd w większości tego dobrodziejstwa. Nawet w szpitalach nie łatwo znaleść im schronienie, a to dla tego, że w czasie napadów zakłócają spokój innym chorym.

ROZDZIAŁ XIV.

Zakłady lecznicze dla epileptyków.

Byłoby prawdziwem dobrodziejstwem utworzenie przytułków dla epileptyków, w których mogliby, przeprowadzając pod nadzorem lekarskim właściwą kuracyą, zajmować się odpowiedniemi dla nich czynnościami. Według Wunderlicha i Mayer'a, na 1000 ludzi—6 dotkniętych jest tą straszną chorobą i ginie marnie, a z nich znaczna część skutkiem braku opieki i właściwej kuracyi.

W samych początkach tego rodzaju chorzy mogą doskonale pracować i zarabiać na swe utrzymanie. Gdy choroba rozwinie się, gdy nastąpi częściowe obłąkanie, natenczas nie pozostaje już nic innego, jak zamknięcie chorego w szpitalu, a człowiek taki nie tylko zostaje straconym dla społeczeństwa, ale staje się wprost jego ciężarem.